

# TEMATY PRZYGDODNE

PERIODYK NATOLIŃSKI

bezpłatnie

Nr 1 (1) rok I marzec 2025

## Echo natolińskich opowieści, czyli tematy przygodne

**A jednak wydumałem ten tytuł (nazwę) dla nowej gazety: Echo natolińskich opowieści. Dlaczego właśnie taki, skoro tytułów „Echo” nadanych gazetom jest zapewne w Polsce kilkadziesiąt.**

Po pierwsze, dlatego, że to właśnie echo jest jednym z nośników, przekazników dźwięków - w tym wypowiedzianych słów - dalej, a my tylko je spisujemy i drukujemy. Po drugie, tytuł nie wydaje się być pretensjonalny, a w pełnym zdaniu jest naszą lokalizacją. Po trzecie, echo jest tym, co wygenerowano wcześniej, a my nie jesteśmy gazetą codzienną, jesteśmy co najmniej miesięcznikiem. Po czwarte, nowy tytuł nie sugeruje wieku odbiorców, jego treść jest skierowana do każdego czytelnika potrafiącego samodzielnie myśleć i skorego do refleksji. Do tego miejsca zgadza się argumentacja i niech tak pozostanie, jedynie tytuł zmienił się na Tematy Przygodne z dopiskiem Periodyk Natoliński. Wiem, trochę to jest pogmatwane.

Czy to będzie miesięcznik, czy dwumiesięcznik, czy też tak zwany nieregularnik, ów periodyk, to się dopiero okaże w nieodległej perspektywie czasowej. Nie chcę mierzyć zamiarów na siłę, ani odwrotnie, bo wprawdzie mnie siły jeszcze nie opuszczają, ale ostatnio bywałem zmęczony, nawet bliski zniechęcenia do podejmowania trudów pracy redakcyjnej, ale wyzwani się nie boję, więc i temu chcę poddać. Bardzo cieszyłbym się, gdybym w swojej redakcyjnej samotności doczekał się kilku współpracowników. Ja pracuję pro publico bono i takich osób do współpracy oczekuję. Czekam na osoby, które chcą trenować swój umysł, chcą rozwijać się i doświadczać nowych wrażeń. Numer telefonu do redakcji to 22 520 04 84, proszę dzwonić, z przyjemnością porozmawiam. (Z ostatniej chwili: jest nas już czworo, nadal nie zamykamy drzwi przed nowymi współpracownikami.)



O czym będziemy pisać, jaka tematyka zagości na łamach nie „Echa”? Najprostsza odpowiedź brzmi tak: zamierzamy spełniać się w tematyce kulturalno – społecznej. To bardzo rozległe pojęcie zawierające w sobie wiele dziedzin i gatunków naszych zainteresowań, naszej ciekawości świata, naszego życia w ogóle. Jednak zawsze będą to teksty i inne formy wyrazu twórczego naszego widzenia twórczości i jej konsumpcji. Twórczości własnej (dotąd skrywanej w szufladzie) – teksty wierszy i opowiadań, bądź pochowanych po domowych kątach płócien, rysunków, może fotografii - jak też tej dostępnej w księgarniach, galeriach, na scenie i na ekranie. Mam także nadzieję na interesujące teksty ilustrowane fotografiami będącymi plonem uprawianej turystyki kulturowej. Sytuacje społeczne i interakcje osób w tymże, opowiedziane przez opisanie, lub w innej formie, ale zawsze z perspektywy socjologicznej i kulturowej widzę, jako konieczność zawartości tego pisma. To rozległe pole publicystyczne wypełnimy wyrażając nasze - każdego kto napisze, narysuje, sfotografuje etc. – refleksje, wspomnienia, przemyślenia i każdą inną inspiracją twórczą, która pojawi się w formie artykułu, felietonu, wywiadu, reportażu, opinii, recenzji, komentarza i innymi gatunkami publicystyki.

Naszym motto są słowa pani profesor Marii Janion:

„Podstawą humanistyki jest opowieść. Nie wystarczy zobaczyć, przeżyć lub nawet pojąć. Trzeba to jeszcze umieć opowiedzieć.” A zatem, aby wypełnić owe motto trzeba najpierw spełnić pierwszy warunek – zobaczyć, przeżyć, a nawet to pojąć. Potem pojawi się refleksja, im głębsza, tym ciekawsza, tym łatwiejsza do spełnienia drugiego warunku, jest drogą do stworzenia opowieści. Wystarczy ją napisać, może narysować, a może ukryta jest w fotografii. Czy potrzebny jest do tego talent? Wiem, że zwykle nie przeszkadza i nie musi być od razu mistrzowski. /red. nac./

# Polaryzacja, czyli mechanizm „obłęzonej twierdzy”

Od czasów „zimnej wojny”, czyli lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku, nigdy nie było tak bardzo spolaryzowanego społeczeństwa. Zarówno wewnątrz poszczególnych państw, jak i na świecie. Złożyły się na to: niekontrolowana „inwazja” mieszkańców Afryki na Europę, trwająca już ponad 3 lata „operacja specjalna” na Ukrainie, atak HAMAS-u na Państwo Izrael i odwetowa akcja w strefie Gazy oraz wybory prezydenckie w USA i zwycięstwo Trumpa. Również w krajach Wspólnoty Europejskiej dochodzą do głosu partie neofaszystowskie: niemiecka AfD, francuska partia skrajnie prawicowa Zjednoczenie Narodowe, włoska skrajna prawica Giorgia Meloni. A także w Polsce, w spadku po rządach Prawa i Sprawiedliwości i kroczącym demontażu demokratycznego Państwa Prawa odradzają się złogi po PiS i Konfederacja. Te wszystkie partie tzw. prawicy charakteryzują się wspólną cechą, jaką jest autorytaryzm. Prawo i Sprawiedliwość, w obawie przed odpowiedzialnością karną za przestępstwa urzędnicze i milionowe defraudacje społecznych środków, druga zaś w proteście wobec władzy rzekomej opozycji demokratycznej z czasów PRL (jakoby w Magdalence „różowi” sprzedali Polskę „czerwonym”), czyli pod hasłem PiS - PO = jedno zło. Jednocześnie wspólnym spoiwem PiS - Konfa jest „zamacz” pod Smoleńskiem, opacznie odbierana rozmowa Tuska na molo w Sopocie i „obściskiwanie” się Tuska z Putinem na miejscu katastrofy. Dzięki tym zdarzeniom PiS sprawowało władzę przez 8 lat, oszukując, dzieląc, zamykając każdego 10-go na miesięcznice istotną dla komunikacji publicznej część śródmieścia Warszawy i jednocześnie okradając polskie społeczeństwo pod patriotycznymi hasłami. Zastanawiam się, analizując sondaże: skąd nadal utrzymujące się poparcie dla PiS po ujawnieniu oczywistych nadużyć zarówno finansowych jak i politycznych. Czy jest ono wynikiem agresywnej propagandy wobec przeciwników politycznych, czy niskiego stanu świadomości społecznej? Spróbuję odpowiedzieć na to pytanie.

Jednym z wielu powodów jest nieznamość prawa i praw ekonomii, brak dostatecznej wiedzy historycznej, w tym nieznamość przyczyn transformacji społecznej w roku 1989, wpływ środowiska społecznego, nadmierna roszczeniowość, bezrefleksyjność..., długo by wymieniać. Nie sposób nie wspomnieć o wpływie nostalgii za poprzednim ustrojem i oddziaływaniu propagandy rosyjskiej, która szczególnie nasiliła się po napaści Rosji na Ukrainę. Znajdujemy się w świecie wszechpanującego zalewu informacji, tych prawdziwych i spreparowanych. Przeciętnie wykształconemu obywatelowi trudno jest odróżnić fałsz od prawdy. Jak przed wieloma laty napisał niedościgniony mistrz polskiego słowa Wojciech Młynarski: „sypmy ziarno zdrowego rozsądku”. W ostatnich dniach nasiliły się incydenty sabotaży i zabójstw, wśród ich sprawców znajdują się obywatele Ukrainy. Czy to jest robota GRU (służb rosyjskiego wywiadu wojskowego), czy po prostu celowa akcja mająca na celu skłócenie polskiego społeczeństwa z

emigrantami z Ukrainy? Do przemyślenia pozostawiam wnikliwym czytelnikom list Romana Giertycha do Sławomira Mentzena, opublikowany na Facebooku:

*Szanowny panie Pośle!*

*Obserwuję uważnie Pana działania kampanijne, w których próbuje Pan zbudować pewien wzrost poparcia na antyukraińskich nastrojach, które z takim trudem budował PiS. Dzisiaj był Pan bohaterem wszystkich rosyjskich mediów.*

*Pana wyjazd na Cmentarz Łyczakowski i spór z merem Lwowa to bardzo skuteczny sposób przekierowania na Pana rzecz tej pracy nad urabianiem opinii publicznej, którą partia złodziei i agentów skutecznie przez 8 lat.(...)*

*Nie jesteś Pan, jak niektórzy pisowcy, opłacanym agentem Kremla.*

*Nie jesteś też złodziejem, który ucieka przed aresztem i który jak wielu z nich powie wszystko, aby znaleźć później jakiś azyl na Białorusi czy Węgrzech. Jesteś Pan po prostu zwykłym, prostym, lekko napuszonym, nienachalnie inteligentnym idiotą, który dla Kremla jest pożyteczny, stąd lansują Pana ich boty i media.*

*Uświadom to sobie Pan, że jesteśmy sami.*

*W razie konfliktu militarnego nie wesprze nas USA, bo rządzi nimi ktoś, kto uważa Europę za wroga, a siebie za boga.*

*Może równie dobrze jutro zaatakować Kanadę, Panamę albo Danię. Publicznie nazywa największego zbrodniarza naszych czasów, Putina, swoim przyjacielem.*

*Wypowiedział nam właśnie dzisiaj wojnę handlową, a z Rosją rozważa przejęcie ziem rzadkich okupowanych na Ukrainie przez Putina.*

*Nie ma więc żadnych gwarancji, że w razie konfliktu Polski z Rosją wojska amerykańskie stanęłyby po naszej stronie.*

*Papier na którym podpisano sojusz NATO i gwarancje dla Ukrainy był tego samego koloru.*

*I otóż panie Mentzen, uświadom to sobie w swym pustym czerepie, że jedyną nadzieją na to, że Pana pokolenie nie pójdzie do okopów jest to, że utrzymamy jedność Europy wspierającej Ukrainę i zapewnimy naszym sąsiadom pieniądze i broń potrzebne, aby przeczekać do końca Trumpa lub Putina (a najlepiej ich obu).*

*Jeśli Ukraina padnie, następnym jesteśmy my.*

*Wszczywanie teraz konfliktu z nimi, ze względu na trudne spory historyczne (lub jak głosi Pana jeszcze mniej nachalny w swej inteligencji kontrkandydat z PiS, wszczywanie zadymy o kłótnię w kolejce do lekarza) jest tak głupie, antypolskie i wreszcie antycywilizacyjne, że musi być świadectwem idiotyzmu ponadprzeciętnego.*

*Wiem, że karmieni propagandą Kremla istniejącą w mediach społecznościowych, niektórzy młodzi ludzie wspierają Pana w tej postawie i że część głosów może Pan dzięki temu zyskać.*

*Ale nie warto.*

*I tak Pan pewnie przeskoczysz w I turze tego palioumysłowego boksera. Gdy jednak zniszczymy konsensus w Polsce wspierania Ukrainy, to ci sami, którzy biją dzisiaj Panu brawo, będą bić się w okopach na Podlasiu.*

*Zawróć Pan z tej drogi, bo działasz przeciwko najgłębszym interesom Rzeczypospolitej, której zresztą Ukraińcy przez wieki byli częścią. Ukraińcy dzisiaj to nasze siostry i nasi bracia.*

*Właśnie zostali zdradzeni przez Amerykanów.*

*Jedynie co jeszcze (oprócz własnego bohaterstwa) stanowi o ich sile to wsparcie Polski i przechodzące przez Polskę wsparcie Europy.*

*Dzisiaj jeszcze bardziej niż 3 lata temu powinniśmy wszyscy mówić:*

*Sława Ukrainie i Niech Żyje Polska!*

*Proszę mi wybaczyć, że użyłem może mocnego słowa, ale chciałbym Panem wstrząsnąć.*

*Ta sprawa naprawdę wychodzi poza ramy sporu politycznego.*

## Polecamy...

Życie jak literatura.

Refleksje po lekturze „Drabiny

Jakowa” Ludmiły Ulickiej

**Zaraz przed tym, gdy sięgnęłam po książkę „Drabina Jakowa” rosyjskiej autorki Ludmiły Ulickiej, naszły mnie refleksje dotyczące wydawania łatwych sądów, dzielenia rzeczywistości – bez głębszego namysłu - na białą i czarną.**

Bo na przykład: Jak dalece może sięgać bojkot artystów, których spotkało nieszczęście w postaci dyktatora u władzy? Czy w jakimś stopniu są oni odpowiedzialni za rządy autokraty? I czy ta domniemana wina może dotyczyć wielu pokoleń wstecz? Dzieci nie powinny odpowiadać za winy rodziców. A czy poprzednie pokolenia mają ponosić konsekwencje dzisiejszego postępowania tyranów?

Smutnym przykładem tego ostatniego było (i jest do tej pory) zdjęcie z afisza baletu „Dziadek do orzechów” Piotra Czajkowskiego przez warszawski Teatr Wielki - Operę Narodową jako reakcja na inwazję Rosji na Ukrainę trzy lata temu. Czyli – nie słuchajmy rosyjskiej muzyki! Czy fakt, że Czajkowski był Rosjaninem, a rosyjski jego rodzimym językiem usprawiedliwia takie działanie?

Może zatem – nie czytamy też rosyjskiej literatury!? Czechowa, Tolstoja, Dostojewskiego. A – wracając do współczesności – także napisanej po rosyjsku (co w pewnych kręgach już wystarczyłoby do omijania szerokim łukiem) książki Ludmiły Ulickiej „Drabina Jakowa”? (W Polsce w ubiegłym roku opublikowało ją Wydawnictwo Literackie w znakomitym przekładzie Agnieszki Sowińskiej). Stracilibyśmy bardzo dużo.

(FB – strona oficjalna Romana Giertycha, dostępność 26.02.2025)

Cytat z Giertycha (można się z nim zgodzić albo nie) wyczerpuje wszystkie nurtujące mnie kwestie. Trump, jako bezwzględny, nie liczący się z realiami politycznymi biznesmen odczytuje Unię Europejską jako niebezpieczną konkurencję gospodarczą, w tyle pozostawiając interes polityczny, jakim jest bezpieczeństwo Świata. Niestety, wartością ujemną Unii jest jej słabość polityczna w odróżnieniu od Stanów Zjednoczonych, które są organizmem politycznie jednolitym. Jak stwierdził Donald Tusk, premier kraju, który aktualnie sprawuje prezydenturę: „Europa wkracza w strefę turbulencji”. Od nas samych i solidarności państw Unii zależy nasze być albo nie być. Uszanujmy wybór obywateli USA, oni mają swoje racje. Czy słuszne, okaże się w najbliższych latach. Jak mówi stara chińska kłątwa: obyś żył w ciekawych czasach. Zyszek K

\*Poglądy wyrażone w powyższym tekście nie są oficjalnymi poglądami redakcji, a jedynie stanowią wyraz osobistych przemyśleń autora.

## Polecamy...

### Zyta Rudzka „Ten się śmieje, kto ma zęby”

**Dopiero teraz wpadła mi w ręce książka Zyty Rudzkiej „Ten się śmieje, kto ma zęby”, laureatki Nagrody Literackiej Nike 2023. Przystąpiłam do lektury powieści z niezwykłą ciekawością, słysząc wcześniej wiele nad nią zachwyków.**

Już pierwsze zdania, a nawet słowa wprawiły mnie w osłupienie. „Co to za język? Co za styl? Brak swady! Pewnie za chwilę wszystko wróci do normy...” – myślałam, brnąc przez kolejne fragmenty. Nie wróciło. Zostało na następne 250 stron. I - wbrew początkowej ogromnej, towarzyszącej czytaniu rezerwie - pochłonęło mnie bez reszty.

Język książki niepokoi, jest zamierzenie chropawy, wywołuje oczekiwanie wygładzenia go, „uporządkowania”. Nic z tego. Albo go porzucimy, albo damy się całkowicie wciągnąć.

Pozornie w powieści niewiele się dzieje. A jednocześnie jest w niej przedstawione całe życie bohaterki, Wery, fryzjerki męskiej. To ona determinuje język książki i porywa (lub nie) za sobą czytelnika. Zaciekawia. Wybaczamy jej sposób mówienia-narracji i pędzimy z myślą „Co jeszcze jej się przydarzy?”.

Często lekturze towarzyszy mieszanina fascynacji i odrazy. Sceny erotyczne, nierzadko obecne w powieści nie są ani w części romantyczne. Najczęściej wywołują wstręt, a jednocześnie – można by powiedzieć – silne, niezdrowe zaciekawienie.

Wera, żyjąc w sposób, do odzwierciedlenia którego inny język by się po prostu nie nadawał, mimo wszystko zyskuje sympatię, współczucie, daje się lubić. Jest krucha i silna jednocześnie. Chciałoby się jej pomóc. Zostajemy z poczuciem bezradności i konieczności pogodzenia się z jej losem.

Elżbieta Groszek

## Wspomnienie dwóch gałęzi

**Spacerując w terenie, coraz częściej można spotkać polacie lasu z sosnami jednakowej wielkości, rosnącymi w rzędach. Na pewno były posadzone w jednakowym czasie i zaplanowane do ścięcia również za określoną ilość lat. Trudno tam natknąć się na dziką zwierzynę, bo przecież nawet zając może być łatwo wypatrzony z daleka przez lisa. To „fabryka drewna”, fabryka prostych desek do budowy domów lub mebli. Smutny widok, choć ten stan daje korzyść producentom drewna.**

Na szczęście mamy też lasy dziko rosnące, parki narodowe, bo wyczuwamy że piękno i bogactwo natury realizuje się w wolności.

Mam w swoim pokoju na ścianie fragment gałęzi sosnowej, którą wypatrzył w lesie przed laty mój tata i przyciągnął do domu. Załączam zdjęcie gałęzi, aby pokazać, w

jak dziwny sposób jest powykręcana. Można się domyślać, że drzewo było uszkodzone, może przez wichurę albo inną siłę, zmieniło więc swój kształt, ale starało się, aby młode pędy powracały do kierunku zgodnego ze światłem słonecznym. Działo się to dwukrotnie, a może nawet więcej razy, co potwierdza, że Natura, w przeciwieństwie do człowieka, jest zawsze wierna swoim prawom i nie podaje się nigdy.

Fragment gałęzi sosnowej zasłużył sobie na to, aby być umieszczonym na ścianie na tle wielu prostych desek. Nasuwa się myśl o porównaniu do ludzkiego życia. Życie proste jest na pewno cenne, ale trudne jest nad wyraz ciekawe. Patrząc na gałąź, wyobrażam sobie może dwa rozwoje, może choroby, może kalectwa dzieci..., na pewno jakąś walkę. Nie chcę kontynuować tego porównania, bo być może okazałoby się zbyt prostackie. Niech każdy po



swojemu pokusi się o interpretację życia tej gałęzi..., a może znajdzie w niej fragmenty swojego życia?

## O karaniu

**Prace porządkowe w domu są dla mnie swoistą karą, jednak mogą skutkować, oprócz tych oczywistych korzyści jakimi są porządek w rzeczach i schludny wygląd pomieszczeń, również miłymi niespodziankami. Otóż mnie przytrafiła się jeszcze korzyść odświeżenia pamięci po wojażach sprzed ćwierć wieku.**

Szczęśliwie natrafiłem na zdjęcia z tego zapomnianego przeze mnie wojażu po okolicach podkrakowskich, mianowicie zahaczyłem o miejscowość Dobczyce położoną na południowy wschód od Wieliczki, w dolinie rzeki Raby, która tutaj po spiętrzeniu jej wód utworzyła zalew, zwany jeziorem Dobczyckim. Całość tworzy urbanistycznie – krajobrazową kompozycję o nader ciekawym walorze turystycznym złożonym z widoków okolic i historii miasta sięgającej XIV wieku. Oddam jednak opis tego miejsca jego znawcom o proweniencji historyków krajoznawczych. Dodam tylko, że jest to okolica o walorach magnesu turystycznego, która przyciąga sporą liczbę wędrowców i zmotoryzowanych. Warto tam zajrzeć.

Moją ciekawość w tej przed-górskiej przestrzeni przykuł zamek położony na wzniesieniu, znacznie powyżej lustra jeziora, zbudowany w czasach Kazimierza Wielkiego, dzisiaj odrestaurowany, nawet pokryty blachą (sic!) i udostępniony do zwiedzania.

Pokazuję też historię gałęzi z przewróconego przez wodę drzewa nad brzegiem Wisły. To miejsce jest mi bliskie, bo przesiadywałem tam z wędkami. Wschód słońca w tamtym miejscu pokazałem już kiedyś w „Życiu Seniora”, ale tutaj go powtarzam i uzupełniam kolejnymi zdjęciami. Obserwując przez kilka lat walczącą gałąź, napisałem wiersz, który zamieszczam.

### Walcząca gałąź

Rok 2017

*Nad brzegiem Wisły gdy słońce wschodzi  
ujrzałem gałąź po silnej powodzi.  
Leżała na wodzie uczepiona brzegu,  
puszczając pędy biegnące ku niebu.*

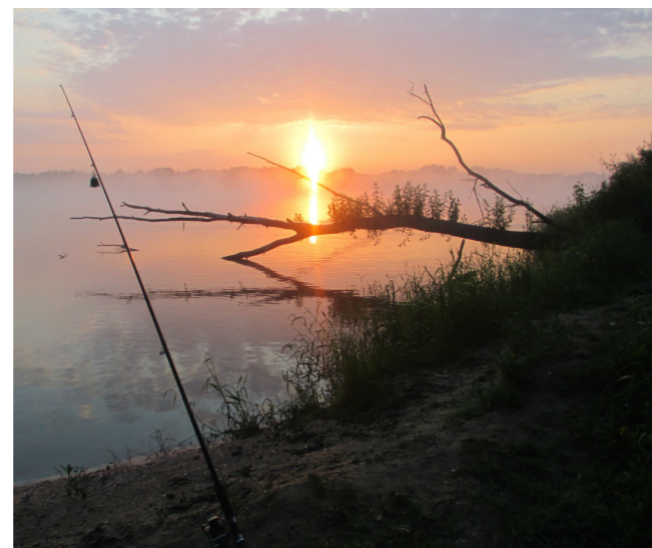
*Po roku z wędkami tam znowu przybyłem.  
Gałąź wciąż walczyła – nawet się wzmocniła.  
Walczyła z silnym nurtem i prawem Natury,  
pędy były dłuższe, pnąc się wciąż do góry.*

Minęły dwa lata, 2020 rok

*Pędziłem rowerem wyboistą drogą  
by wczesnym rankiem móc spotkać się z Tobą.  
Patrzę na martwą gałąź, lecz smutku nie czuję.  
Za godną walkę, naszą przyjaźń, Twą naukę... mówię Ci...  
DZIĘKUJĘ.*

Marek K-J

Nie jest on zbyt okazałą budowlą, ale jakieś funkcje obronne musiał w tamtym czasie spełniać. Był wszak muryrowany, jak to u króla Kazimierza bywało. Jak wspomniałem, zamek nie jest okazały i nie do końca rozumiem zamysł jego architekta, ale i ten wątek pozostawiam specjalistom. Mnie zainteresowała ekspozycja ulokowana w lochach zamkowych, dotycząca praktyki egzekwowania nałożonej na winowajców kary. Oj, aż przeszły mnie ciarki po plecach. A zaczęło się od wejścia, od niewinnie brzmiącej nazwy miejsca kaźni: „Dorotka – Izba Tortur”, co uświadamia, że karą były tortury, oraz od ilustracji i opisów przewin i „kar sądowych stosowanych przez starostów w zamku i mieście, według artykułów prawa magdeburskiego [...] dane z lat 1362 – 1737”.





Przechodząc do sedna sprawy, czyli karania za popełnione przestępstwa, w owym czasie zwane zapewne szachrajstwami, nieprawomyślnością, niecnym postępkami czy złym uczynkiem, jak zwał tak zwał, w każdym razie obowiązywał swoisty kodeks karny regulujący stosowanie kar za uchybienia wobec ustanowionej drogą nieparlamentarną. I tak: 1. za krzywoprzysięstwo i zdradę: ażeby w pierw język był mu odcięty, a potem oczy wylupione. Za złe przewinienia stosowano plagi. Zapewne w formie złorzeczeń - czy prawodawca miał na myśli plagi egipskie? 2. za rozbój: ażeby był ścięty. Ówczesna definicja rozboju nie jest mi znana, ale można się domyślić, jak sądzę. 3. za kradzież: ażeby prawa ręka ucięta była. Z czasem karę tę zaostrozono ponieważ czytamy: ażeby złoczyńca powrozem na szubienicy obwieszony był, a za kradzież w kościele: ażeby był żywo spalony. Świętości lepiej nie tykać. 4. za gwałt i morderstwo kobiety: ażeby pomieniony był po ćwiartowany, a naprzód na plecach pas żywo ma być wydarty. Kara okrutna, czy wyraża się w niej szacunek dla kobiet? 5. za mord: ażeby rękę mu odcięto, przybito ją



obok na bramie, a także siekiere, którą był zabił, następnie ścięty i na 4 części ćwiartowany. Mord zwykły, bez gwałtu, a też w ćwiartki tęgiego chłopca zamienia. Czy wtedy kobiety także mordowały? Niewykluczone, jednak myślę o narzędziu zbrodni, że był by to raczej sztylet nie siekiera.

Współcześnie kary nie mogą być tak okrutne, ich stosowanie nie wymaga sali tortur. Każda kara wynika z zapisów kodeksu karnego, określających winę i dopasowuje do niej należność do odsiadki. Czy to jest słuszne, sprawiedliwe nie mnie oceniać, ale bywa, że mam z tą oceną wyroków pewien kłopot wynikający ze znaczących różnic w orzekaniu przez sądy w takich samych lub podobnych sprawach. Sądy wiedzą lepiej ode mnie, ale są takie sytuacje, w których sądy orzekają znikomą szkodliwość czynu i winowajcę ratują z opresji, wbrew odczuciom społecznym. Krew się w ludziach gotuje, a arogant cieszy się swoim chamopoczuciem i drwi z powoda, często pokazując środkowy palec. Dlatego jestem cichym, właściwie milczącym postulatorem - wiem, że w mówię to w dwudziestym pierwszym wieku - powszechnego budowania pręgiery i publicznego wymierzania tam kary chłosty, chociażby za niektóre winy, ot na przykład za krzywoprzysięstwo albo za kłamstwo polityczne, za zniesławienie, za bezczelność i arogancję, za lekceważenie drugiego człowieka, za wszystko, co publicznie ubliża komukolwiek i poniża go, co godzi w dobrostan psychiczny osób, w które celuje się słowem niecnym, kłamliwym, albo za bezduszność, za pogardę, za poczucie bezkarności itd. Tu moim zdaniem, kara publiczna odniosłaby należyty skutek, a zawiadomienie z datą, godziną i miejscem wykonania takiej kary powinno gwarantować sukces frekwencyjny niczym zawiadomienie o występie idola. A poza tym chciałbym, aby faktycznie w życiu miało zastosowanie pojęcia „nieuchronność kary”, zwłaszcza za krzywdy wyrządzone słowem, wówczas, kto wie, może niektórym nieposkromionym gadułom pomogłoby to

utrzymać niewyparzony język za zębami. A o ich dobre samopoczucie nie dbam, kiedy zmarują dzień, nikogo nie obraziwszy.

Niech mi słowa piosenki Czesława Niemena jakoś pomogą spuentować tę moją refleksję nad odpowiedzialnością za czyny i słowa:

*„Dziwny jest ten świat  
Gdzie jeszcze wciąż  
Mieści się wiele zła  
I dziwne jest to  
Że od tylu lat  
Człowiekiem gardzi człowiek  
Dziwny ten świat  
Świat ludzkich spraw  
Czasem, aż wstyd przyznać się  
A jednak często jest  
Że ktoś słowem złym  
Zabija tak, jak nożem”.*

/jo/

## CODA

Michał

(wrzesień 1936 – marzec 2025)

**Humanista, archeolog, organizator życia muzealnego i ochrony zabytków – to od strony zawodowej. Prywatnie był człowiekiem skromnym, uwielbiał tańczyć, śpiewał w chórze, realizował się też na scenie kabaretowej. To były pasje aktywnego emeryta. Miał ciekawą osobowość, okazywał wszystkim mnóstwo empatii, dopóki mógł żyć aktywnie, to wszędzie było go pełno, zawsze o coś korzystnego dla ludzi zabiegał i chętnie swoje pomysły realizował. To był mądry, wartościowy i dobry człowiek o wyrazistej kulturze osobistej. Jak każdy z nas miał także swoje troski i kłopoty, którymi nie chciał obciążać otaczającego Go grona. Bo był skromny. Spoczywaj w spokoju Michale.**

W roku 2020, w czasie pandemii, rozmawiałem z wieloma mieszkańcami Wyżyn, chciałem w tym czasie nudnej kwarantanny i lęku o zdrowie, stworzyć cykl „My z Wyżyn”, to coś w rodzaju pisanego portretu sąsiadów, uważam bowiem, że mieszkam wśród interesujących mnie osób, które kształtują życie intelektualne i kulturalne natolińskiej enklawy Wyżyny. Spośród nich Michał był moim pierwszym rozmówcą. Powstał wywiad, który chciałbym teraz przypomnieć, a w którym Jego osobę udało mi się całkiem realnie sportretować. Niech ten wywiad będzie moim dopełnieniem w pożegnaniu Michała, któremu zawdzięczam moje zainteresowanie zabytkami i świadomy szacunek dla kultury przeszłości.

Janusz Olczyk

**Michał Dessoulavy – człowiek od kultury materialnej**

Archeolog, działacz Polskiego Towarzystwa Opieki nad Zabytkami, aktywny turysta. Pogodny emeryt, żona, dzieci, wnuczęta, lat 84. Mieszkaniec Wyżyn Południowych od roku 1988.

*Rozmawiamy 9 listopada 2020 roku w redakcji "Życia Seniora" w Natolińskim Ośrodku Kultury.*

**Michale, przypomnij mi i czytelnikom - czym zajmuje się archeologia jako nauka?**

Archeologia należy do grupy nauk humanistycznych o profilu społeczno - historycznym. Zajmuje się badaniem materialnych i niematerialnych dowodów działalności ludzi i ich otoczenia, na przestrzeni dziejów.

**Co robi archeolog?**

Archeolog bada warstwy ziemi, jej glebę na powierzchni, a także akwenty wodne, jednym słowem całe otoczenie środowiskowe, szukając śladów działalności człowieka w przeszłości. Stara się poszerzyć naszą wiedzę o życiu człowieka w ciągu dziejów. Interesują go warunki w jakich żył, czym się zajmował, z jakich narzędzi i przedmiotów korzystał itp.



Zdjęcie znalezione w sieci. Autor nieznan

**A w przestrzeni powietrznej?**

W kosmosie na razie nie, ale z czasem, kto wie. Być może następne pokolenia tam będą miały co robić. Tymczasem archeologia uprawia badania stanowisk archeologicznych z powietrza, wykonując naloty nad ziemią, co pozwala ustalić ich lokalizację w terenie, ewentualny zasięg i rozmiary. Korzystano w ciągu XX wieku ze zdjęć lotniczych z samolotów i balonów. Obecnie do tego celu używa się przede wszystkim dronów. Pozwala to zaoszczędzić czas badaczom w poszukiwaniu obiektów w terenie. Na podstawie zdjęć lotniczych archeolog potrafi określić wartość naukową tego stanowiska i konieczność rozpoczęcia badań. U nas ze zdjęć lotniczych korzystali m.in. prof. Kostrzewski i prof. Rajewski przy badaniu śladów osadnictwa w regionie Kujaw i Pałuk.

**Jakimi narzędziami posługuje się archeolog?**

Podstawowe narzędzia to wykrywacz metali, teodolit do mierzenia poziomów warstw ziemnych, służy też do wytyczenia stratygrafii warstw kulturowych stanowiska, dalej łopata, różnej wielkości szufelki, zmiotki, kratownica, sonda, aparat fotograficzny itp.

**Czy miewasz takie wrażenie, że stąpając po ziemi za-deptujesz, być może, nieodkryte jeszcze stanowisko archeologiczne, choćby na naszych Wyżynach?**

Być może. Dlatego też trzeba zwracać uwagę na znaleziska przypadkowe, na przykład, fragmentów ceramiki, przedmiotów z kości, metali itp., których wygląd świadczy o ich „zabytkowości”. Zdarzają się znaleziska przypadkowe, na przykład ułamków ceramiki, świadczące o tym, że w tym miejscu mogło być cmentarzysko czy osada. Kiedy wybierałem się na badania to najpierw przeprowadzałem wywiad z okolicznymi mieszkańcami na temat znajdowanych przedmiotów, dokonywałem zwiadu powierzchniowego i przygotowywałem się do planowych

badania. Co do Wyżyn, to nie mam pełnej wiedzy, czy teren ten był przed zabudową dokładnie zbadany i opisany przez naukowców. Myślę, że jednak wystarczająco, bez straty dla nauki.

### **Jak zawodowo spełniałeś się jako archeolog i miłośnik zabytków?**

Moja kariera zawodowa niemal w całości przypadła na czasy komunistyczne, często sprzeciwiałem się naciskowi na kadrę kierowniczą. Trudno było zagrzać na dłuższą miarę miejsca pracy, jeśli nie chciało się iść na służbę partyjną. Wprawdzie wśród humanistów, czyli poza ulubioną dla partii grupą robotniczą - wytwórczą, łatwiej było trwać w swoich przekonaniach, chociaż zarobki były skromne. Owszem, pracowałem w zawodzie, ale też ukończyłem szereg kursów i szkoleń z zakresu ekonomii, prawa, administracji i organizacji, co pozwoliło mi łączyć dwie specjalizacje szefa pionu administracyjno-ekonomiczno-inwestycyjnego w Muzeum Archeologicznym z czynnościami archeologa. Nadzorowałem prace budowlano-konserwatorskie w m.in. w Biskupinie, w Krzemionkach Opatowskich, w Rybnie. Jako archeolog prowadziłem, z dr. Głosikiem badania wykopaliskowe w Janówku (woj. mazowieckie), uczestniczyłem też w badaniach wykopaliskowych na wyspie Wolin z ramienia Instytutu Historii Kultury Materialnej, oraz w badaniach szeregu innych stanowisk. Prowadziłem z kolegami archeologami szkolenia muzealne dla różnych grup społecznych, w tym dla szkół i wojska. Była też działalność wydawnicza i wystawiennicza, otwierałem wystawy krajowe i zagraniczne, czasami z udziałem ówczesnych prominentów. Jeśli chodzi o ochronę zabytków, to wszystko robiłem z pasji, społecznie. Byłem w zarządzie TOnZ szefem Głównej Komisji Rewizyjnej, działałem w Komisjach Opieki nad Cmentarzami (Ewangelicko-Augsburskim i na Powązkach). Kwestowałem na tychże cmentarzach. Należy podkreślić, że tamta władza miała wiele zrozumienia dla naszych działań ratowniczych-konserwatorskich i wystawienniczych, znajdowały się więc środki na te prace. **Zakończmy wątek zawodowy i przejdźmy do twojego ulubionego, zwłaszcza na emeryturze, wątku życia towarzyskiego i realizowania rozmaitego hobby artystycznego. Opowiedz o tym.**

Chór, raczej zespół wokalny, teatr, kabaret, kółko literackie, wycieczki krajoznawcze poza Warszawę. Dobrze spędzony czas wolny, piękne występy i pokazy na scenie NOK i poza nią. Poznałem tu wiele ciekawych osób obdarzonych talentami, które tak jak i ja, dopiero teraz mają czas na realizację swoich pasji artystycznych. Lubię światła sceny i oklaski publiczności, lubię też uczyć się tekstów, to jest znakomite ćwiczenie pamięci, poprawia sprawność umysłu, daje poczucie pewności. Lubię to robić i lubię osoby, kolegów i koleżanki, a tych jest znacznie więcej, z którymi się spotykam na próbach i na scenie. To

jest barwne życie. Zapomniałeś wspomnieć o imprezach tanecznych... No wiesz, rozmawiamy w szczególnym czasie, w czasie pandemii. Ostatnie tańce były w lutym, aż żal, że nie zagrasz dla mnie żadnej włoskiej piosenki w najbliższym czasie, że południowe melodie i rytmy mną nie zawładną, bo wiesz, ja zatańczę też przy disco polo, ale to nie to samo, bez przyjemności dla ucha, a dla szarmanckiej postawy wobec kobiet to wręcz niezręczne jest: no jak zaprosić elegancką kobietę do tańca, gdy z głośników płynie, a raczej ryczy, słynny acz niewybredny przebój, na przykład, no wiesz, o tych majtkach w kropki.

### **Zostawmy te sprawy. Zapytam teraz o to, jak ci się mieszka na Wyżynach?**

Dziękuję, całkiem dobrze. Żyjemy tu w zieleni, na zaopieczonym osiedlu, przychodnia zdrowia jest blisko, dom kultury też, sklepy rozmaite. Tak w ogóle, czuję się tu bezpiecznie, chyba że wieczorem, gdzieś przy lesie, ale nie będę specjalnie szukał takiego doświadczenia.

### **A gdybym poprosił cię, żebyś wyobraził sobie, że leży przed tobą plan Natolina, to, co byś na nim chciał zmienić? Może nanieść jakiś obiekt usługowy, handlowy, a może sakralny?**

Trudne pytanie, ale jest coś, co wzbogaciłoby nasze konsumenckie potrzeby, otóż ja bym chciał, żeby powstały smażalnie ryb, takie ze świeżymi, prosto z połowów morskich i śródlądowych, żeby wynieść poza dom te wszystkie zapachy smażenia w piątki i nie tylko, żeby nie szorować kuchni z tłuszczu i wietrzenia, jeszcze też następnego dnia. Chciałbym pójść, jak w Anglii, kupić nawet w gazetę zawiniętą rybę z frytkami i cieszyć się jej smakiem. Chciałbym też, aby powstała u nas restauracja z regionalnymi potrawami, serwującymi dania szlacheckie, takimi, o których czytałem w książce „Łyżka za cholewą a widelec na stole”, autorstwa Tadeusza Przypkowskiego wraz z żoną Stefanią, z Magdaleną Samozwaniec i Mają Berezowską, jak się okazuje pasjonatkami dawnych kulinariów i obyczajów szlacheckich. Wiesz, zjadłbym takiego „szczupaka od łba smażonego, w środku pieczonego, a od ogona w galarecie”.

### **Na koniec naszej rozmowy zapytam cię, jako archeologa, człowieka, który grzebiąc w ziemi często natrafia na mniejszy lub większy kamień. Powiedz mi, jakie masz w związku z tym refleksje, co o nim myślisz, gdy trzymasz go w ręku?**

Przychodzi mi do głowy, że kamienie używane były w różny sposób przez naszych przodków. Na przykład, jako żarna, narzędzia kamienne, broń, różnego rodzaju grociki strzał, naczynia w epoce kamienia. Na terenach piaszczystych znajdowano wiele tego rodzaju zabytków, również kościanych. Kamień towarzyszy człowiekowi przez stulecia.

### **Dziękuję ci Michale za rozmowę, jak zwykle było miło z tobą gawędzić.**

---

Wydawca: Natoliński Ośrodek Kultury – Klub Seniora „Wrzos”.

Adres redakcji: Natoliński Ośrodek Kultury, 02-791 Warszawa, Belgradzka 52, tel. 22 520 04 84, program@nok.art.pl

Redakcja: Redaktor naczelny - Janusz Olczyk, Sekretarz redakcji - Helena Laskowska, Stali współpracownicy: Marek Kalerński,

Elżbieta Groszek, Zbyszek Kubik. Redakcja techniczna: OLPI. Druk kserograficzny: NOK.

CZYTAJ NAS W INTERNECIE – [www.nok.art.pl/tematyprzygodne](http://www.nok.art.pl/tematyprzygodne)

Do użytku wewnętrznego.